

Przysięgając w połowie lutego artykuł pt. „Zimnowojenny amok”, zakładałem, że „Rosja nie zamierza zatakować Ukrainy”, bo gdyby tak się stało, to „na tym akcie straciłaby na arenie światowej bardzo dużo, a on sam [prezydent Putin] władzę i estymę, jaką się wciąż w kraju cieszy” („Rzeczpospolita”, 16.02). Co do ataku – pomyliłem się. Nie ja jeden. Premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson mówił, że gromadząc wojsko na granicy z Ukrainą, Putin „blefuje”, a jej pierwsza dama Olena Zelenska napisała na Twitterze, iż napaść jest „niemożliwa”. Podobnie sądziło wiele innych osób. Tak, w kategoriach racjonalnych coś takiego nie mogło się stać. Ale się stało. To nie tylko tragedia dla Ukrainy, ale także cios w racjonalny świat. Mimo to – a może nawet dlatego – z wiary, że to jednak racjonalność będzie brać górę w świecie przyszłości, nie wolno zrezygnować.

Wojna i gospodarka

Haniebny najazd Rosji na Ukrainę zbiera swoje żniwo. Jego najbardziej tragicznym wymiarem są tysiące ofiar, w tym cywilów, i towarzyszący tej bezsensownej wojnie kryzys humanitarny, ale i straty materialne są ogromne. O ile Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozował na 2022 rok wzrost PKB Ukrainy o 3,6 proc., o tyle teraz Economist Intelligence Unit zakłada, że spadnie on o zatrważające 46,5 proc. Zamiast wzrostu do i tak skromnych 204 mld, spadek do marnych 97 mld dolarów. Według premiera Denysa Szmyhala, biorąc pod uwagę zarówno zniszczenia już dokonane, jak i uszczerbki w produkcji, które w następstwie wojny zostaną poniesione w kolejnych latach, straty przekraczają bilion dolarów, z czego dewastacja infrastruktury to 120 mld. Nawet jeśli te szacunki okażą się przesadzone, straty zaiste są przeogromne. Będą one tym mniejsze, im szybciej skończy się wojna, o co należy zabiegać na wszystkie możliwe sposoby, i tym mniejsze, im bardziej uda się niwelować jej długookresowe skutki gospodarcze. W obecnej fazie kryzysu najpilniejsza jest pomoc humanitarna i militarna dla broniącej się Ukrainy. Nadejdzcie wszakże dzień – oby jak najszybciej! – gdy umilkną wystrzały i wybuchy i nazajutrz ważną będzie już nie tylko doraźna pomoc, lecz przede wszystkim długookresowe wsparcie.

Ukraina w Unii

Pomoc Ukrainie w dźwiganie się z ruin można różnymi metodami. Szczególnie istotne będzie utworzenie specjalnego wehikułu finansowego Unii Europejskiej, do członkostwa w której Ukraina aspiruje. Powinna być z czasem do Unii przyjęta, ale nie w jakimkolwiek nadzwyczajnym trybie, żadną ekspresową ścieżką, ale po spełnieniu instytucjonalnych warunków integracji, tak jak się tego oczekuje od innych państw już mających status państw kandydujących. W przypadku Ukrainy zasadnicze znaczenie ma deoligarchizacja gospodarki. W dużym stopniu skorumpowane struktury gospodarczo-polityczne hamowały przez lata rozwój tego kraju, który do roku 2021 nie był w stanie osiągnąć poziomu produkcji z

roku poprzedzającego posocjalistyczną transformację ustrojową. Według ocen Economist Intelligence Unit Ukraina to hybrydowa demokracja, która w porównaniach ustrojów politycznych plasuje się na miejscu 87., pomiędzy Meksykiem a Senegalem, z niskim wskaźnikiem 5,57 (na skali 0-10). Z kolei w kompilo-

nie powinna być dobrą okazją do eksploatacji taniej siły roboczej i rozwiązywania własnych problemów z niedostatkiem rąk do pracy kosztem Ukrainy.

Uruchomienie takiego funduszu, do którego Komisja Europejska powinna zaprosić Wielką Brytanię, Norwegię i Szwajcarię, nie będzie łatwe.

od kilku lat mamy nową, drugą zimną wojnę. Zapewne właśnie tak, choć na razie nikt się do ogłoszenia takiego planu nie pali. Wiadomo; zawsze łatwiej kogoś wspierać słowami niż prawdziwymi pieniędzmi z własnej kieszeni. Nie da się ich stamtąd wyciągnąć bez dodatkowego opodatkowania. Pokusa zaś, by finansować pie-

po stronie Ukrainy, na zasadniczą redukcję tych zobowiązań, a nawet na całkowite ich umorzenie. Teraz należy taki zamiar publicznie zadeklarować, wiążąc etapy redukcji z postępowaniem w deoligarchizacji oraz budowie instytucji społecznej gospodarki rynkowej w miejsce skorumpowanego kapitalizmu państwowego.

sensu, ale tak właśnie mogło być. A przecież wystarczy spojrzeć na mapę, by dostrzec, że Ukraina podobnie jak Polska leży w niewralgicznej części obszaru objętego programem wpiery 16+1 – od Estonii i Łotwy na północy do Czarnogóry i Albanii na południu – potem, po dołączeniu Grecji w 2019 roku, 17+1, a teraz, po wycofaniu się z tej inicjatywy Litwy w 2021 roku, ponownie 16+1. Więc niech będzie znowu 17+1. Tym razem już z Ukrainą.

Gdy tylko ogłoszone będzie zawieszenie broni i zacznie opadać bitewny pył, prezydent Xi Jinping powinien zatelefonować do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i zaprosić Ukrainę do dołączenia do 16+1 oraz zadeklarować gotowość udzielenia konkretnej pomocy w odbudowie zniszczonej gospodarki. Pomijając rozmaitych ekstremistów, akt taki nie powinien być odebrany ani jako antyrosyjski, ani antyukraiński, ani jako przejaw chińskiego ekspansjonizmu, lecz jako chęć przyłączenia się Chin do procesu rozwiązywania syndromu ukraińskiego. Oczywiście, także z korzyściami dla chińskiej gospodarki. Paradoksalnie, akurat to mogłoby ożywić nieco rachityczny bieg spraw w

Nazajutrz,

czyli jak pomóc Ukrainie



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Po wojnie trzeba umorzyć długi Ukrainy, stworzyć dla niej europejski fundusz, by jej pomóc w odbudowie i wejściu do UE. A także zaprosić ją do inicjatywy 16+1.



wanym przez Transparency International rankingu brzydoty korupcyjnej znalazła się pomiędzy Zambią a Nigrem i ze wskaźnikiem 32 (na skali 0-100) zajmuje odległe 122. miejsce, niewiele lepsze niż Rosja, która jest 136. To właśnie korupcja i niesprawne mechanizmy ograniczonej demokracji sprawiły, że licząc według parytetu siły nabywczej, PKB per capita Ukrainy w roku 2021 wyniósł zaledwie 74 proc. poziomu z roku 1989 (ceny stałe 2017 r.), kiedy to jeszcze była drugą największą republiką ZSRR. Dla porównania, w Polsce wskaźnik ten wynosi 264 proc.

Fundusz Odbudowy

Teraz, dla wsparcia odbudowy ze zniszczeń wojennych okrojonej Ukrainy, Unia Europejska powinna utworzyć specjalny, wieloletni fundusz

To kosztuje i szybko okaże się droższe niż dostarczanie broni. Dopiero co udało się zorganizować w ramach UE finansowanie walki z pandemią koronawirusa Covid-19, co implikuje koszty idące w setki miliardów euro. Ogrom z nich trzeba pożyczyć na rynkach finansowych, gdyż Unia bynajmniej nie dysponuje w ramach swego skromnego budżetu dostatecznymi środkami na te cele. Na to nakładają się niezbywalne, konieczne do poniesienia wydatki na transformację energetyczną i dofinansowywanie przechodzenia szerokim frontem do korzystania z odnawialnych źródeł energii zamiast spalania paliw kopalnych emitujących gazy cieplarniane. Unia Europejska, żaden z jej krajów członkowskich, nie może odwrócić się od dopiero co poczynionych na listopadowym szczycie COP26 w Glasgow ustaleń odnośnie do przeciwdziałania

trzące się wydatki podatkiem inflacyjnym, prowadzi na manowce.

Umorzyć dług

Drugim, nieortodoksyjnym instrumentem pomocy w powojennej odbudowie Ukrainy powinna być zasadnicza redukcja jej zagranicznego długu. Jak wielkie może to mieć znaczenie, wiem z własnego doświadczenia. We wrześniu 1994 roku, po znojących negocjacjach i wcześniejszej redukcji o połowę długu wobec wierzycieli państwowych skupionych w Klubie Paryskim, podpisałem w imieniu Rzeczypospolitej jako jej wicepremier i minister finansów porozumienie o zmniejszeniu polskiego zadłużenia, także o połowę, wobec prywatnych banków zorganizowanych w Klubie Londyńskim. Niemala kwota zredukowanego długu, 6,3 mld

Zdecydowanie bardziej zainteresowana jest tym Unia Europejska niż Stany Zjednoczone i to ona właśnie powinna wyjść teraz z jednoznaczną inicjatywą w tej sprawie, a później monitorować i nadzorować proces oddłużania. W odwrotnym kierunku zmierza dalsze zadłużanie Ukrainy, chociażby poprzez udzielanie jej kolejnych kredytów, nawet jeśli są one oprocentowane nieco poniżej komercyjnych rynkowych stóp, jak w przypadku w lutym przyznanych przez MFV i Bank Światowy pożyczek w wysokości blisko 2 mld dolarów, czy też – co gorsza – dostaw uzbrojenia nie w formie bezpłatnej, ale na kredyt.

Szczególnie predestynowana do zgłoszenia takiego projektu pomocowego jest Polska z dwu względów. Po pierwsze, możemy powoływać się na własne doświadczenia, przypominając, jak nam to pomogło w ustrojowej transformacji i rozwoju społeczno-gospodarczym. Po drugie, w sposób oczywisty jako zachodni sąsiad Ukrainy jesteśmy jednym z najbardziej zainteresowanych krajów w jej sprawnym funkcjonowaniu.

Ukraina w 17+1

Dekadę temu Chiny nie zaprosiły Ukrainy do środkowo-wschodnioeuropejskiego odłamu swego wielkiego, globalnego bez mała projektu infrastrukturalnego Pasa i Szlaku (ang. Belt and Road Initiative, BRI), znanego powszechnie jako Nowy Jedwabny Szlak. Stało się tak zapewne ze względów geopolitycznych, ponieważ Pekin uznał, że nie ma co drażnić Moskwy uważającej swego dużego południowego sąsiada za strefę rosyjskich wpływów. Choć to wszystko bez większego gospodarczego

ramach BRI w naszej części świata. Także z pożytkiem dla Polski, gdyż liczne nasze firmy bez wątpliwości chętnie uczestniczyłyby w realizacji rozmaitych prac projektowych i budowlanych współfinansowanych przez Chiny, a niekiedy również przez Unię Europejską, w szczególności Europejski Bank Inwestycyjny, oraz przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, EBOR.

Chiny dysponują znacznymi nadwyżkami mocy przerobowych w sektorze inwestycji budowlano-montażowych (co skądinąd było jednym z czynników uruchomienia BRI) i szukają możliwości ich rozsądnego wykorzystania za granicą. Mają przy tym jak mało kto ogromne doświadczenie w inwestycjach infrastrukturalnych – w budowie dróg, mostów i tuneli, portów, lotnisk i dworców, linii kolejowych, traktacji energetycznych i sieci internetowych. Firmy chińskie, szybko się ucząc, pokazały, że potrafią te doświadczenia i swoje technologie dostosowywać do najprzeróżniejszych warunków – od własnego rozległego kraju poprzez Azję Południową i Bliski Wschód po Afrykę. Zbudowały też co nieco w Europie, nie tylko Środkowo-Wschodniej.

Taki jedyny w swoim rodzaju tryptyk – Europejski Fundusz Odbudowy Ukrainy, umorzenie zagranicznego długu i zaproszenie Ukrainy do inicjatywy 16+1 – byłby wielką pomocą gospodarczą dla kraju, który doświadcza niczym niezastąpionego nieszczęścia. Gdy tylko zaistnieją ku temu warunki polityczne, trzeba pomóc Ukrainie ekonomicznie, bo sama nie da sobie rady. /@

Autor jest profesorem ekonomii, wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, zagranicznym członkiem Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Właśnie ukazała się jego książka pt. „Świat w matni”